

Historia udomowienia dzikiego królika

Dorota Kowalska

*Instytut Zootechniki Państwowy Instytut Badawczy,
Dział Ochrony Zasobów Genetycznych Zwierząt, 32-083 Balice k. Krakowa*

Króliki należą do rzędu zajęczaków (*Lagomorpha*), rodziny zajęcowańych (*Leporidae*), ale mimo tego, że są zewnętrznie podobne do zajęcy, to genetycznie są od nich dość odległe (nigdy nie udało się wytworzyć krzyżówki między zajęcem a królikiem). Najwcześniejsze znaleziska szkieletu zajęczaków pochodzą z trzeciorzędu. Od początku plejstocenu do czasów rzymskich króliki zamieszkiwały prawdopodobnie tylko Półwysep Iberyjski, południową Francję i północną Afrykę. Później rozprzestrzeniły się już w całej Europie i Azji dzięki żeglarzom, którzy zabierali żywe zwierzęta na statki, pozostawiając je następnie na wyspach, gdzie szybko się rozmnażały, dzięki czemu mogli w drodze powrotnej odławiać je w celu pozyskania świeżego mięsa. Najwcześniejsze doniesienia o współistnieniu ludzi i królików pochodzą od Fenicjan. Kiedy przed około 3 tysiącami lat odkryli oni Półwysep Iberyjski, zaskoczyło ich mnóstwo kopców i nor, którymi pokryta była ta ziemia. Mieszkające w nich zwierzęta były podobne do znanych im góralek (*Hyracoidea* – rząd ssaków łożyskowych, do którego zaliczana jest tylko jedna rodzina – góralkowate), dlatego nazwali ten kraj I-shepam-im, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „kraj góralków” (fot.1, 2). Błędnie użyta fenicka nazwa królika stała się podstawą dla łacińskiej nazwy prowincji rzymskiej – „Hispanii”. Fenicjanie prawdopodobnie nie oswoili jeszcze królików, nie znaleziono bowiem żadnych źródeł, które by o tym mówiły. Pierwsze doniesienia o chowie tych zwierząt pochodzą natomiast od starożytnych Rzymian. Tak więc, pierwszy półwolny chów królików jest dziełem Rzymianina – Marcusa Terentiusa Varro, zwanego Warronem, który w 36 roku p.n.e. wydał dzieło „De

re rustica”, ceniony do czasów nowożytnych podręcznik gospodarki rolnej.



Fot. 1. Góralki – Photo 1. Hyraxes



Fot. 2. Dzikie królik – Foto 2. Wild rabbit

Warron pisze w nim o wprowadzeniu królików do tzw. leporariów w miejsce zajęcy, które w niewoli nie chciały się rozmnażać. Leporaria stanowiły coś w rodzaju ogrodzonych pastwisk, skąd zwierzęta mogły być łatwo odławiane. Króliki wprawdzie rozmnażały się w leporariach, ale jako zwierzęta kopiące nory szybko wydostawały się na zewnątrz, masowo uciekając. Stąd, musiano szybko zmodyfikować ogrodzenia pastwisk, wkopując je głęboko w ziemię. Zagrody z królikami zaczęto z czasem nazywać cunicularia, stanowiły one dla Rzymian „spizarnie ze świeżym mięsem”. Tak utrzymywanych królików nie można jednak nazwać w pełni udomowionymi, ponieważ w cuniculariach nie prowadzono planowej pracy hodowlanej ani selekcji w kierunku poszczególnych cech użytkowych, a jedynie tuczono je na mięso. Można powiedzieć, że selekcja naturalna w takim chowie faworyzowała zwierzęta z cechami dzikimi, eliminując (poprzez odłów) osobniki spokojne i ufne w stosunku do człowieka.

Króliki już w czasach Rzymian stanowiły duży problem. Pliniusz Starszy (23–79 r. n.e.), rzymski pisarz, uczonec i historyk w swej księdze „*Historia naturae*” (rodzaj encyklopedii w 37 księgach) zwraca uwagę na plagę królików na Balearach (archipeląg na Morzu Śródziemnym) oraz niszczenie przez nie umocnień Tarragony (ówczesnego obozu warownego nad Morzem Śródziemnym). Źródła historyczne podają, że mieszkańcy Balearów wysłali nawet do cesarza Oktawiana Augusta prośbę, aby z powodu inwazji królików pozwolił im opuścić archipeląg, gdyż przymierają z głodu (Floryan, 1979). Cesarz w odpowiedzi kazał im hodować łasice. Z tego okresu pochodzą właśnie informacje („*Geografia*” Strabona) o używaniu do polowań na króliki fretek (bądź innych łasicowatych). Na polowanie wychodzono zwykle rano; odnalazłszy norę, zakładano przy każdym z kilku otworów workowatą, długości około 1 m sieć, po czym wpuszczano fretkę przez otwór główny. Uciekający królik wpadał w zastawioną sieć, gdzie chwytany był przez myśliwego lub zaduszany przez fretkę.

W dziejach europejskiej ekspansji dzikiego królika występowały często ujemne skutki o cechach wręcz katastrofy ekologicznej. Znanymi jest wiele rejonów, gdzie została przez nie całkowicie zniszczona naturalna szata roślinna.

Podobny problem, lecz już wiele wieków później, wystąpił w Australii. Króliki, które przywieziono tam w 1859 r., stały się jedną z najgroźniejszych plag nie tylko dla ludzi, niszcząc rośliny uprawne, ale również dla innych zwierząt. Do dziś zagrażają wielu gatunkom ptaków, niszcząc sucholubne trawy, będące ich siedliskiem lęgowym. Osunięcia ziemi spowodowane ryciem nor przez króliki zniszczyły kolonie pingwinów cesarskich na odległej australijskiej wyspie Macquarie. Anne Warrlich (2012) w swojej książce o królikach pisze, że z przywiezionych do Australii przez Anglika Thomasa Austina 24 sztuk tych zwierząt sześć lat później tylko w okolicach ich wypuszczenia zabito 20 000 zwierząt, a w odległym o 800 km stanie Queensland znaleziono osobniki, pochodzące od pierwszych przywiezionych. W latach 50. XX wieku wykorzystano na tych terenach do zwalczania plagi królików wirus myksomatozy. Roznosicielem wirusa były komary i tak w ciągu roku zasięg choroby objął obszar, na przebycie którego króliki potrzebowaly wielu lat. Sukces był tylko połowiczny, gdyż zwierzęta, które przeżyły, zaczęły rozmnażać się ze zdwojoną siłą.

Wracając jednak do Rzymian, warto wspomnieć, że cenili oni sobie zarówno mięso królicze, jak i ich futra. Hedonistyczny stosunek do życia patrycjusza zaowocował bardzo dziwnymi, z naszego punktu widzenia, przepisami kulinarnymi. Wielką popularnością cieszyły się potrawy z noworodków króliczych, a w późniejszym czasie z embrionów, zwanych laurices (Gacek, 2007). Po wyparciu Rzymian z Półwyspu Iberyjskiego tradycje hodowli dzikich królików zanikły. Zwierzęta znów mnożyły się bez żadnych ograniczeń na wolności. Pod koniec okresu starożytności, gdzieś około VI w. n.e. dziki królik opanował całkowicie terytorium dzisiejszej Francji. W XII w. pojawił się w Niemczech; w XII–XIII w. – w Danii, Anglii i Irlandii; w XVIII w. – w Czechach, na Słowacji, Węgrzech, w północnej części byłej Jugosławii. Na początku XIX w. występował już w Polsce, południowej Szwecji, Norwegii, Ukrainie, Szwajcarii, Austrii i zachodniej Rumunii. Ostatni epizod w postępie kolonizacji Europy przez dzikie króliki miał miejsce w 1928 r. i dotyczył jednej z wysp u wybrzeży Bułgarii. Rozprzestrzenienie tych zwierząt było w dużej mierze związane ze zmianą szaty kontynentu europejskiego, zmia-

nami w uprawie roli i karczowaniu lasów, a tym samym stworzeniem właściwych dla królika dzikiego otwartych siedlisk.

Prawdziwe udomowienie królików zawdzięczamy prawdopodobnie dopiero średniowiecznym zakonnikom, za sprawą których zwierzęta te trafiły na europejskie stoły. Zainteresowanie zakonników tą hodowlą brało się stąd, że płody królicze uznawane były za coś pośredniego między jajkiem a rybą i mogły być spożywane nawet w okresie wielkiego postu, czego zabronił dopiero papież Grzegorz z Tours. W średniowieczu utrzymywane były w „króliczarniach” – ogrodach łowieckich, które zakładano zarówno z populacji królików dzikich, jak i już udomowionych.

Prowadzona przez mnichów praca selekcyjna doprowadziła do powstania ras królików o zróżnicowanej barwie futra oraz różnej wielkości. W XVI w. pojawiły się pierwsze rasy królików o kolorowym umaszczeniu. Uwiecznione zostały na obrazach. W 1530 r. Tycjan przedstawił „*Madonnę z białym królikiem*”, w 1587 r. Hans Hoffmann królika hodowanego dla jego futra – „*Hare*”. W 1700 r. istniało już 7 ras kolorowych, dziś mamy ich ponad 200.



Fot. 3. Madonna z białym królikiem
Photo 3. Madonna with a white rabbit

To, że u dzisiejszych ras królików spotykamy całą gamę kolorów, jest raczej efektem selekcji ze względów estetycznych, a nie praktycznych. Kolor futra nie był prawdopodobnie w tamtych czasach przedmiotem starań, rzadko bowiem używano go do wyrobu strojów. Tak powstałe rasy znacznie różniły się od królików

dzikich. Prace prowadzone przez Darwina nad teorią ewolucji w znacznej mierze opierały się właśnie na porównaniu królików dzikich z udomowionymi.



Fot. 4. Hare – *Photo 4. Hare*

Po dokonaniu analizy porównawczej wykazał on szereg istotnych zmian, jakim ulegał królik w trakcie udomowienia. Domestykacja spowodowała zwiększenie masy ciała, wydłużanie małżowin usznych, zmianę struktury i barwy okrywy włosowej oraz zwiększenie mięsności, przy jednoczesnym ograniczeniu masy kośćca. Darwin skupił się na porównaniu masy i długości ciała, a także pojemności puszek mózgowych królików dzikich i hodowlanych. Okazało się, że ciężar dzikich osobników w stosunku do hodowlanych ma się jak 1 : 2,17, długość ich ciała – 1 : 1,41, a pojemność puszek mózgowych – 1 : 1,15. Z porównania tego wynika, że pojemność puszek mózgowych, a co za tym idzie i wielkość mózgu, zwiększały się w toku domestykacji mniej niż wymiary ciała.

W literaturze starożytnej stosunkowo mało jest danych, dotyczących polowań na dzikie króliki. Polowania takie, w przeciwieństwie do polowań na zające, nie były sprawą prostą ze względu na to, że w ciągu dnia zwierzęta te przebywały z reguły w głębokich norach pod ziemią. I tu pomocne okazały się psy, a konkretnie rasa Beagle. Mimo że za kraj pochodzenia tej rasy uznana jest Wielka Brytania, jednak według niektórych początki jej sięgają starożytnej Grecji i Rzymu. Opis Beagle używanych do polowań na zające i króliki znajdujemy w pismach grec-

kiego autora Ksenofonta, ur. około 443 r. p.n.e., a ich wizerunki – na ceramice z tamtego okresu (fot. 5).



Fot. 5. Psy polujące na króliki
Photo 5. Dogs hunting for rabbits



Fot. 7. Martwy królik i torba myśliwska
Photo 7. A dead rabbit and a hunter's bag

W nieco bliższych nam czasach, w XVIII w. we Francji polowania na dzikie króliki stały się bardzo modne, co zostało uwiecznione na wielu obrazach, między innymi Jeana Chardina, malarza żyjącego w latach 1699–1779 (fot. 6, 7).



Fot. 6. Martwa natura: dwa króliki, szara kuropatwa,
torba myśliwska
*Photo 6. Still-life: two rabbits, grey partridge,
a hunter's bag*

Mniej więcej w tym samym okresie moda polowań na dzikie króliki dotarła również do Anglii. Arystokracja angielska, po spędzeniu zimy w słonecznej Italii, przywoziła stamtąd małe charty, nazywane włoskimi greyhoundami. Psy te doskonale radziły sobie w polowaniu na króliki.

Literatura historyczna podaje, że wprowadzony w XVIII w. przez Rycerzy Maltańskich (joannici) zakaz polowania na króliki dla miejscowej ludności na Malcie, która żyła i mieszkała w bardzo skromnych warunkach, przelał szalę goryczy i przyczynił się do buntu na wyspie (Sozański, 1993).

W Polsce króliki zadomowiły się tak naprawdę dopiero wraz z dynastią Sasów, chociaż niektóre źródła podają, że dużo wcześniej. To August II Sas na terenie obecnej „Królikarni” w Warszawie postanowił założyć zwierzyniec, gdzie trzymane dzikie króliki, zakupione prawdopodobnie za granicą, miały być celem podczas królewskich polowań. Tradycję tę podtrzymywał również jego następca, August III. Po jego śmierci folwark popadł jednak w ruinę, a teren opanowały króliki, na które już nikt nie polował. Źródła historyczne podają, że podobne zwierzętarnie, w których trzymano te zwierzęta, znajdo-

wały się również w niektórych rezydencjach magnackich, np. w zespole pałacowo-ogrodowym Branickich w Białymstoku, nazywanym przez niektórych „Podlaskim Wersalem”.

W Polsce raczej nigdy nie było tradycji jedzenia mięsa króliczego, o czym można przekonać się z wielu przypisów historycznych. Znanym jest list francuskiego szlachcica do Ludwika XIV, który wysłał go do Polski w celu sprawdzenia upodobań kulinarnych naszych przodków. Ów szlachcic napisał: „*Sarmackie posiłki składają się z wołowiny i cielęciny, świetnie w Polsce przyrządzonych, tamtejsza baranina jednak nie jest tak dobra jak we Francji; nie jedzą jej też Polacy, pozostawiając ją dla służby. Posiadają dużo kur szarych, ale brak tam perliczek; mają także dużo zajęcy, ale niewiele królików, których zresztą, zarówno jak i kotów, nie jadają*”. Tak więc, królików, podobnie jak kotów, nie jadalіśmy, ale w tym momencie nasuwa się pytanie, jaką rolę pełnił kot w kuchni francuskiej.

Drugi przypis dotyczy uczty, wydanej z okazji ślubu *per procura* Bony z Zygmuntem Starym, którą przygotowali włoscy kucharze, specjalnie sprowadzeni do Polski: „*Podano 25 potraw w następującej kolejności: nugat z orzeszków z serem śmietankowym, przybrany marmoladą i konfiturą z różnych owoców; galareta mięsna z sałatą; sztuka mięsa z białym sosem i musztardą; pieczone gotąbki; pieczeń wołowa z sosem winnym lub octowym; francuskie ciasto nadziewane serem; dziczyzna gotowana z przyprawą węgierską; paszteciki mięsne; pawie duszone we własnym sosie; ciasteczka florenckie; pieczeń z dziczyzny z białymi kluskami; galareta mięsna; **króliki we własnym sosie** (...)*”. Potrawa ta bardzo stronie polskiej smakowała, jednak Bonie nie udało się wprowadzić jej na stałe do menu, w przeciwieństwie do włoszczyzny.

Przepisów na potrawy z mięsa króliczego nie znajdziemy również w słynnej, wydanej w 1898 r. książce kucharskiej („*365 obiadów za pięć złotych*”) pani Lucyny Ćwierczakiewiczowej (1829–1901), legendarnej autorki wielu niezwykle popularnych książek kucharskich, które doczekały się dziesiątek wydań. Była ona znaną postacią XIX-wiecznej Warszawy, miała niebanalną osobowość i słynęła z wyjątkowo nowoczesnego jak na owe czasy podejścia do kwestii żywienia, zdrowia i higieny. Pierwsze wzmianki dotyczące wykorzystania mięsa króliczego po-

jawiają się dopiero na przełomie XIX i XX wieku, kiedy rozpoczęła się era dbałości o zdrowie (Szymanderska, 2004).

Mięso królicze było prawdopodobnie spożywane głównie przez biedniejsze warstwy społeczne, bo że zwierzęta te były hodowane, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Adam Mickiewicz w VI księdze „*Pana Tadeusza*” pisze:

*Maciej ogrzał się słońcem, zakończył pacierze
I już się do swojego gospodarstwa bierze.
Wyniósł traw, liścia; usiadł przed domem i świsnął,
Na ten świst rój królików spod ziemi wytrysnął
Jako narcyzy nagle wykwitłe nad trawę,
Bielą się długie słuchy; pod nimi jaskrawe
Przeświecają się oczki, jak krwawe rubiny
Gęsto wszyte w aksamit zielonej darniny.
Już króliki na łapkach stoją, każdy słucha,
Patrzy, na koniec cała trzódka białopucha
Bieży do starca, liśćmi kapusty znęcona,
Do nóg mu, na kolana skacze, na ramiona;
On sam biały jak królik lubi ich gromadzić
Wkoło siebie i ręką ciepły ich puch gładzić,
A drugą ręką z czapki proso w trawę miota
Dla wróblów; spada z dachów krzykliwa hołota.*

Króliki były też motywem wielu obrazów z tamtej epoki (fot. 8, 9, 10, 11).

Ciekawą wzmiankę o królikach znajdujemy w życiorysie malarza Józefa Chełmońskiego (1849–1914), który był niesamowitym ekscentrykiem. Słynął z tego, że uznawał jedynie żywe modele. Dlatego też wprowadzał do swojego mieszkania konie, nie zwracając uwagi na to, że defekowały na jego perskie dywany czy tłukły szyby, wieprze, kupowane na targu i króliki, które w pewnym okresie załęgły się w jego pracowni w rulonach płócien (Masłowski, 1965).

Pisząc o królikach, zarówno dzikich, jak i udomowionych, nie można nie wspomnieć o skórkach króliczych. W literaturze historycznej znajdujemy wiele opisów strojów, do uszycia których wykorzystywano te skóry i jak się okazuje nie były one noszone jedynie przez uboższe warstwy społeczne. Jak podaje Chmiel (1911), król Zygmunt August, wybierając się na polowanie w Puszczy Białowieskiej w styczniu 1546 r. zamówił dla siebie „*hazuka*” (długie wierzchnie ubranie, rodzaj płaszcza z długimi rękawami) z ciemnej purpury podbitego czarnymi królikami, a swemu ulubionemu psu Gryfowi kołdrę z lisich ogonów.



Fot. 8. A. Bunsch „Króliki” – Photo 8. A. Bunsch “Rabbits”



Fot. 9. V. Hofman „Dziewczyna z królikiem”
Photo 9. V. Hofman “A girl with a rabbit”



Fot. 10. M. Andriolli „Starzec i króliki”,
ilustracja do „Pana Tadeusza”
Photo 10. M. Andriolli “An old man and
rabbits”, an illustration for “Pan Tadeusz”



Fot. 11. A. Kozakiewicz „Króliki” – Photo 11. A. Kozakiewicz “Rabbits”

We wcześniejszych źródłach, dotyczących rachunków dworu Jagiełły, wśród podarunków dla urzędników i rycerzy wymienia się futra z wiewiórek, lisów, kun i soboli. Biedniejsi zadowalali się futrami baraniami, zajęczymi oraz króliczymi.

W XVI w. typowe dla polskiego stroju kobiecego były **szuby** podszyte futrem, pokryte różnymi rodzajami tkanin wełnianych, najczęściej barwy czarnej. Na podszycie używano futer bobrzych, kunich, lisich lub sobolich, a w wersji dla biedniejszych warstw społeczeństwa także zajęczych i króliczych.

Mężczyźni nosili **giermaki**, czyli długie szaty z wyłożonym kołnierzem, zapinane na szereg guzów z pętlcami. W zależności od przeznaczenia podszywano je sobolowym futrem lub błamami popielic, bądź w wersji uboższej skórami królików lub zajęcy i wtedy był to strój

o charakterze reprezentacyjnym (wikipedia).

Pojawienie się królików jako zwierząt utrzymywanych w warunkach gospodarskich rozpoczęło się tak naprawdę dopiero w epoce wiktoriańskiej. Udomowione króliki stały się popularne jako zwierzęta pokazowe i maskotki, w wielu miejscach urządzano ich wystawy. W 1910 r. powstało w Kanadzie i USA American Rabbit Breeders' Association (ARBA), które ustala standardy hodowli i corocznie autoryzuje wiele tysięcy wystaw. Zaczęto tworzyć i modyfikować rasy dla potrzeb wystaw, odchodząc od tych, które były stworzone w celu dostarczania pokarmu, futra lub wełny.

Jak wspomniano wcześniej, w 1700 r. było znanych zaledwie 7 ras królików, a obecnie jest ich ponad 200. Od królika dzikiego różnią się przede wszystkim barwą i strukturą okrywy włosowej (fot. 12, 13) oraz masą ciała (fot. 14).



Fot. 12. Królik długowłosy angora – *Photo 12. Long-haired Angora rabbit*



Fot. 13. Królik srokacz rex czarno-złoty – *Foto 13. A checkered rex rabbit, black and gold*



Fot. 14. Króliki olbrzym belgijski i hermelin
Photo 14. Flemish Giant and Hermelin rabbits

A co z dzikim królikiem? Jego populacja na terenie Europy jest obecnie niewielka. W 1952 r. francuski lekarz A. Delille, bez zgody władz sprowadził do Francji wirus myksomatozy i zakaził nim dwa dzikie króliki, chcąc w ten sposób kontrolować ich populację w swojej wiejskiej posiadłości w okolicach Paryża. Od tego momentu choroba bardzo szybko rozprzestrzeniła się w całej Europie. Skutecznym wektorem wirusa okazały się tym razem nie komary, ale pchły. W 1953 r. lekarz ten doczekał się nawet sensacyjnego procesu ze strony myśliwych, rozsierdzonych raptownym zanikiem obiektu polowań. Regres liczebności dzikich królików następował cyklicznie, głównie z przyczyn chorobowych (kokcydioza, myksomatoza, a zwłaszcza wirusowa bronchopneumonia królików, zwana też pomorem, która pojawiła się w latach 80. XX wieku), ciężkich i mroźnych zim oraz presji drapieżników. W Polsce liczebność tego gatunku na terenach otwartych jest praktycznie szczątkowa. Dlatego też podjęto kroki, mające na celu uratowanie tej już niewielkiej populacji poprzez wdrożenie Programu Odbudowy Zwierzyny Drobnej (zająca szaraka, kuropatwy, bażanta i dzikiego królika). Dotychczasowe działania objęły między innymi wsiedlenie 327 dzikich królików w województwie kujawsko-pomorskim.



Fot. 15. Dzikie króliki w Berlinie – *Photo 15. Wild rabbits in Berlin*

W ramach programu rozbudowywana jest także baza hodowlana: powstają nowe zagrody adaptacyjne oraz urządzenia, służące zimowemu dokarmianiu zwierząt.

Jako ciekawostkę mogę podać, że z dzikimi królikami „oko w oko” spotkałam się dwa lata temu w centrum Berlina, w parku obok

Reichstagu. Zwierzęta te mieszkają w norach pod krzewami, stanowiąc swego rodzaju „naturalne kosiarki” (fot. 15). Wcześniej przez lata żyły spokojnie w strefie niczyjej pomiędzy drutami kolczastymi oddzielającymi Berlin Wschodni i Zachodni. Po zburzeniu muru zaczęły szybko rozprzestrzeniać się.

Literatura

Chmiel A. (1911). Rachunki dworu królewskiego. Wydawnictwo Kraków, ss. 1544–1567.

Floryan W. (1979). Dzieje literatur europejskich, t. 1. PWN, Warszawa.

Gacek L. (2007). Pochodzenie królików hodowlanych. Artelisyowy blog. Rolnictwo/Hodowla.

Masłowski M. (1965). Malarski żywot Józefa Cheł-

mońskiego. PIW, Warszawa.

Sozański J. (1993). Tajemnice Zakonu Maltańskiego. Oficyna Wydawnicza Kom-Pakt, Warszawa.

Szymanderska H. (2004). Na polskim stole – przepisy i tradycje szlacheckie, Świat Książki, Warszawa.

Warrlich A. (2012). Króliki. Wyd. Buchmann.

HISTORY OF WILD RABBIT DOMESTICATION

Summary

Rabbits are members of the order *Lagomorpha*, the family *Leporidae*, and although they resemble hares, the two are genetically distant. The earliest finds of leporids come from the Tertiary. From the Pleistocene to Roman times, rabbits only inhabited the Iberian Peninsula, southern France and northern Africa. Later they populated the whole of Europe and Asia thanks to sailors, who took live animals on ships. The earliest reports on the coexistence of humans and rabbits come from Phoenicians. When they discovered the Iberian Peninsula around 3,000 years ago, they were surprised to find lots of mounds and burrows covering the ground. Because the animals living in them were similar to the hyraxes (*Hyracoidea*) they knew, they called the country “I-shepham-im”, which literally means the “Land of Hyraxes”. The wrong Phoenician name of the rabbit became a basis for the Latin name of the Roman province – Hispania. The first reports of rabbit raising come from ancient Romans. Semi-free farming was the idea of the Roman Marcus Terentius Varro, who in 36 BC published the work *De re rustica*, describing the introduction of rabbits into leporaria. Towards the end of Antiquity, around the 6th century, the wild rabbit overran the territory of today’s France. It appeared in Germany in the 12th century, in Denmark, England and Ireland in the 12th and 13th centuries, in Bohemia, Slovakia, Hungary, and northern part of former Yugoslavia in the 18th century, and in the early 19th century in Poland, southern Sweden, Norway, Ukraine, Switzerland, Austria and western Romania. Today, Europe’s wild rabbit population is small. The decline in wild rabbit numbers occurred cyclically, mainly because of diseases (coccidiosis, myxomatosis, and especially rabbit bronchopneumonia, which emerged in the 1980s), hard and icy winters, and pressure from predators.

Fot. w pracy: D. Kowalska, internet

